Cena numeru 20 gr. Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

Dnia 15 lutego 1939 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 4 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, n-r telefonu 11-72. | Rok XII (2)

Ojciec Święty, Pius XI, nie żyje!

Cały świat jest w żałobie: dnia 10 lutego zmarł, dnia 14 t. m. został pochowany Ojciec Święty, Pius XI.

Niedawno jeszcze francuski mąż stanu, znany wolnomyśliciel i członek partii, która dotychczas zwalczała Kościół, złożył w parlamencie francuskim szczery hołd „temu czcigodnemu starcowi", który w zawierusze dzisiejszych czasów był jedyną pochodnią, wskazującą drogę do pokoju i kultury.

Niedawno jeszcze wielki angielski mąż stanu po audiencji u Ojca Świętego wyraził się, że była ona dla niego niezapomnianym przeżyciem i że rozmowa z Papieżem uszczęśliwiła go.

Nie dziw, że cały świat pogrążył się w żałobie.

Jeżeli jednak nawet ludy niekatolickie, skoro nawet ludzie nie wierzący, korzą się przed majestatem Namiestnika Chrystusowego, dając wyraz swej czci i żałobie, — jakże głęboko odczuliśmy odejście Ojca Świętego, my Polacy, którzy wierzymy i którzy tyle mamy wdzięczności dla tego wielkiego Papieża za Jego szczególną życzliwość dla naszej ojczyzny.

Wyrazić nasz ból i spłacić nasz dług wdzięczności może tylko szczera i gorąca modlitwa.

* * *

Dając wyraz uczuciom katolickiego Zakopanego z powodu śmierci Ojca Świętego, pragniemy jeszcze przypomnieć, że zmarły Papież był znakomitym alpinistą. Jako młody kleryk w czasie wakacyj, spędzanych u stryja, proboszcza w miejscowości Asso, zobaczył jezioro Como i poraz pierwszy Alpy. Odrazu pokochał świat górski. Wakacje następne poświęcał długim i trudnym wycieczkom w Alpach.

W r. 1889 odkrył nowe wyjście — wschodnią ścianą — na Monte Rosa.

Na szczytach rozmawiał z Bogiem, pokonywaniem trudności górskich ćwiczył Swą wolę i męstwo.

A. SEELIEB.

Ratujmy góralszczyznę.

Jest zawsze rzeczą bolesną patrzeć na upadłą wielkość, wszystko jedno, czy tą wielkością jest człowiek, naród, państwo czy dzieło ludzkie Wprawdzie poeta pociesza nas słowami:

„.....und neues Leben wächst auf den Ruinen..."

ale to filozoficzno-poetyckie stwierdzenie ciągłości bytu w zmienności form nie zmniejsza bólu, jaki odczuwamy nad grobem wielkich i drogich rzeczy.

Nieraz, coprawda, upadek sam jest nową wielkością. Pogrom tytanów, śmierć Rolanda, upadek powstań porozbiorowych budzą nietylko ból, ale i podziw i są jakby zapowiedzią odrodzenia.

Ale upadek wielkości, wciągniętej w topiel rozkładu i śmierci fizycznej i duchowej, śmierci bez śladu, bezcelowej i beznadziejnej, śmierci bez wielkości, — to dopiero „bólów ból."

Tak ginie góralszczyzna. Tak giną tężyzna fizyczna, właściwości umysłu, zwyczaje i stroje górala, tego najpiękniejszego bodaj typu polskiego ludu. Może jeszcze gdzieś po zapadłych wioskach zachował się on nietknięty niszczycielską ręką; w pobliżu niezliczonych letnisk i uzdrowisk rozsianych gęsto po całym Podhalu już dogorywa, a Zakopane jest cmentarzyskiem góralszczyzny.

Rozgrywa się przed naszymi oczyma tragedia. Niczego mi nie brak, prócz talentu, by wyśpiewać góralskie „Piekło", groźniejsze od dantejskiego; niczego oprócz pióra Nowakowskiego, by krzyknąć mocne „Oskarżam", które wstrząsnęłoby sumieniami. Aż dziw, że góralszczyzna tylu ma admiratorów, a tak mało prawdziwie miłujących przyjaciół, którzyby tę tragedię odczuli, nad nią się zadumali i zdobyli na czyn. Jak urzeczeni wodzimy oczyma za przepięknymi typami górali i góralek, upajamy się barwnością i fantazją strojów, przytakujemy z zapałem w takt muzyki góralskiej, — ale zostawiamy górali na pastwę gruźlicy, syfilisu, alkoholu i wielkomiejskiej demoralizacji, tych darów złowrogich, które przynieśliśmy im za ich gościnność, za to, że na ich cudnych górach i halach pozwolili nam odzyskać zdrowie i upajać się pięknem Tatr.

Stara to już i smutna historia, która czeka jeszcze na swego Homera i swego Demostenesa. Ja nie zamyślam zatrzymywać się dłużej przy tym temacie, który przerasta moje siły; ale musiałem go poruszyć, bo mnie boli.

Jedno tylko wiem: choć liczne czynniki spowodowały ten smutny stan rzeczy, choć nie wiem, czy te czynniki dadzą się zwalczyć, czy i co da się jeszcze zrobić dla zahamowania niszczycielskiego pochodu, — to jest dla mnie rzeczą bezwzględnie pewną, że jednym z tych czynników, najgroźniejszym, najpodlejszym, było pijaństwo, i że od zwalczania go wśród górali należy rozpocząć walkę o ratowanie góralszczyzny. Wszakże ono najwięcej przyczyniło się do fizycznej i umysłowej degeneracji górali. Ono i tylko ono jest przyczyną ogromnego zubożenia i proletaryzacji ludności mimo napływu kapitałów przywożonych przez gości. Ono jest tym stręczycielem do wszelkiego zła, ono powiększa siłę niszczycielską gruźlicy.

Ale czy ta walka z pijaństwem jest możliwa wśród górali? Odpowiadam śmiało: tak! Nieprawdą jest, że góral jest nieprzystępny dla propagandy trzeźwości. Kilka lat temu założyłem prawie bez trudu koło abstynenckie w Kościelisku, które wnet liczyło 30 członków, samych górali, przeważnie poważnych gazdów, trochę młodzieży. Kiedy potem stan zdrowia zmusił mnie do wycofania się z pracy, Koło upadło, ale długo jeszcze przychodziły samorzutne zapytania: czy Koło odżyje? To jeden przykład, a mogę dać ich więcej.

Oto jedna z najpilniejszych prac. Możemy się zabrać do niej bez długich dyskusyj, bez przygotowań, chociażby jutro. Wiem, że są wśród naszych górali ludzie światli i wielkiego serca. Do nich się zwracam. Niechaj przeczytają me słowa, niech się nad nimi zastanowią i niech podniosą swój głos autorytatywny dla dobra swych współbraci.

Walkę z pijaństwem uważam za pracę najpilniejszą i zupełnie możliwą. Zapewne, trzeba też będzie rozpocząć walkę z innymi czynnikami grożącymi góralszczyźnie zagładą. I jeżeli nikt bardziej kompetentny i uzdolniony nie zabierze głosu, to sam jeszcze do tej sprawy powrócę. A tymczasem bierzmy się do walki z pijaństwem.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

Odwieczne pieśni.

II *)

W pięć lat potem, w kwietniu 1904 r., bawiłem z Mieczysławem Karłowiczem kilka dni nad morzem Adrjatyckiem. Drugą już wiosnę spędzał w uroczej Abazji. Pracował nad symfonją „Powracające fale". W r. 1903 śmierć ojca, a potem siostry pracę tę na dłużej przerwały. W lutym 1904 r. odbył się w Wiedniu koncert symfoniczny Karłowicza w jego obecności. Oczekiwałem go we Lwowie, gdzie Chodakowski (dyrektor opery) obiecał wykonać jego utwory. Ale plany się zmieniły. W liście z 4 lutego pisał do mnie Mieczysław: „Wobec tej zmiany projektów, nie będę obecnie we Lwowie, pojadę ztąd nad Adrjatyk, ażeby trochę wypocząć i następnie wziąć się tęgo do pracy kompozytorskiej, bo życie warszawskie było mi wielką przeszkodą. Zamierzam znaleść sobie jakąś spokojną miejscowość w pobliżu Abazji i siedzieć tam aż do końca maja."

Zamieszkał w sąsiedniej Ice (w kierunku Lowrany) w mieszkaniu, wynajętem u pani Korić-owej w pobliżu przystani. Namówił mnie, żeby przyjechać i u niego zamieszkać. Skorzystałem z tego w połowie kwietnia. Pracował zawzięcie. Z pokoju jego dochodziły mnie urywane dźwięki pianina; niektóre ustępy pokazywał mi potem napisane, ale niestety miał do czynienia z człowiekiem niepiśmiennym.

Na obiad chodziliśmy spacerem do Lowrany. Dni były przeważnie pogodne i ciepłe, niewymownie radosne w kolorycie z powodu kwiecia w ogrodach i lazurów na morzu. Kąpaliśmy się w przesłodkich rozkoszach wzrokowych i jasności słońca, które dla mnie bezpośrednio po ostrem przedwiośniu lwowskiem było rewelacją. Zwisające z murów kiście magnolji rozmarzały mnie. Została mi z tych dni pamięć jasności błękitnej w odróżnieniu od obrazu Wiszniewa, który został w pamięci ciemno-zielony.

Zdarzyło się kilka dni wiatru północnego. Siedziliśmy na skale, wysuniętej w morze, które wrzało. Mocowało się ze skałami, a gniewowi towarzyszył huk, nadający rytm

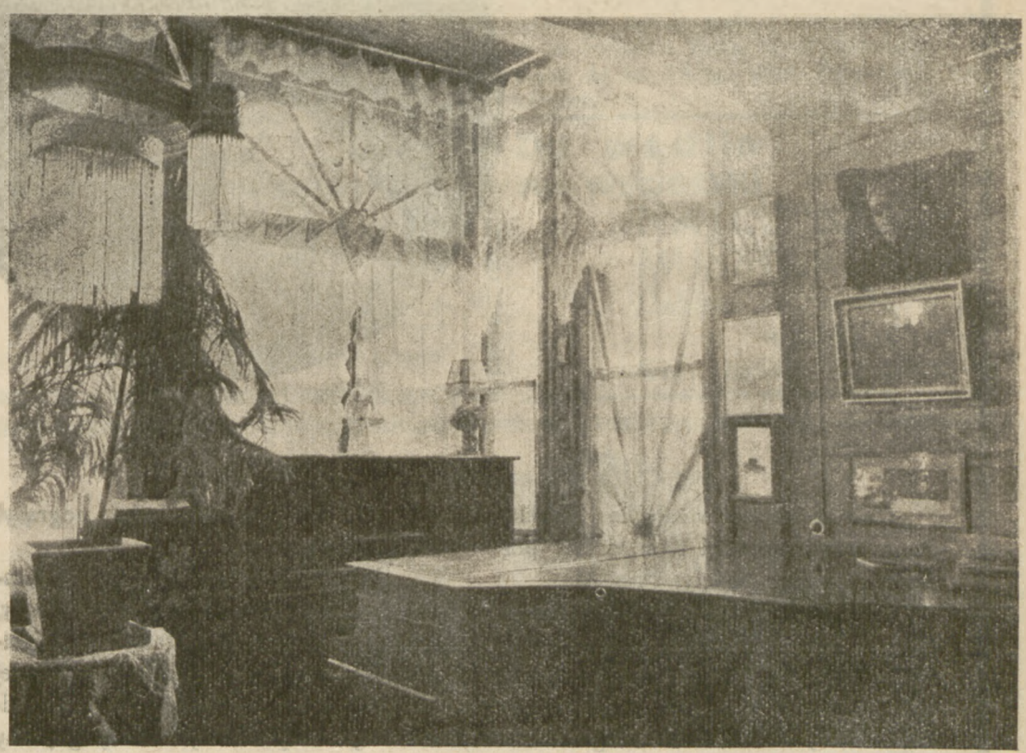

Pokój w willi p. prof, B. Danka „Lutnia", w którym pracował ś. p. M. Karłowicz. Zdjęcie p. St. Gałka. Klisza z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego.

*) P. nr 3 „Zakopanego" z 1 lutego b. r.

hałasowi i wrzawie. Skały ociekały od ustępujących fal, a gdy na chwilę ukazało się słońce, to wyjaskrawiało się całe pole walki białemi pianami, jak śniegiem, a woda zielona błyskała jak szkło.

Tutaj fale powracają. Która spadnie na płaski brzeg, to nie mogąc nic porwać, zdziera żwir, który skrzeczy i wraca sypko na miejsce. To znów inna fala wznosi białe ręce w muślinach, dosięga skały i wpada po drugiej stronie. I to trwa, a za tem idzie wyobraźnia czasu, że tak było wieczyście. Co się traci na widoku nieskończoności w przestrzeni, to się zyskuje na wyobraźni wieczności.

A jednak po wymiar tych rzeczy wielkich dusza wraca chętnie do rzeczy swoich, które nie przeto porzuca, aby ich nie miłowała. Musieliśmy gwarzyć wieczorami o Wiszniewie, bo mi została z tego czasu notatka Karłowicza z urywkiem melodji z „Rapsodji litewskiej“ :

„Stoją mi — pisze — żywo w pamięci Pasieki, gdy w słoneczne południe ledwie szumi w nich wiatr. Zda się wówczas, jakby płynął z nich szept jakiegoś zaklętego, olbrzymiego ducha... Roztopiony jest w lesie i powietrzu jakiś niedomówiony żal, jakaś boleść nieuświadomionych i niezaszczonych tęsknot“...

W d. 28 kwietnia przepłynęliśmy zatokę do Fiume (Rjeki), a ztąd dużym parowcem podążyliśmy do Wenecji. Byliśmy tam razem dni kilka. Pamiętam prześliczny wieczór na gondoli spędzony. Śpiewacy na barce dawali koncert pieśni włoskiej — niewiadomo — ludziom czy gwiazdom. A pieśń nadawała kształt temu, co w duszy jest „niedomówionym żalem i nie z uświadomioną tęsknotą“. Zapamiętałem „Vorei morir“ Tostiego...

Zostawiłem Karłowicza w Wenecji, a wkrótce po powrocie do Lwowa otrzymałem od niego kartkę z dn. 5 maja, w której pisze: „Śliczną miałem przeprawę z Wenecji do Fiume, bo morze było spokojne, jak tafla, a wybrzeża Istrji w świetle wschodzącego słońca tak uroczo piękne, że trudno było oczy oderwać“.

III.

A ten trzeci widok będzie dla odmiany zupełnie biały.

Luta zima w górach 1909 r. Znowu w pięć lat. D. 10 lutego otrzymałem list z Zakopanego od p. Izy Zaruskiej. Mam go przed sobą:

„Powód mego listu jest rozpaczliwy. P. Mieczysława Karłowicza od dwóch dni szuka mój mąż z góralami. Poszedł sam do Czarnego Stawu i prawdopodobnie lawina go zasypała. Rozpacz matki nie da się opisać. Dotychczas nie wrócili. Co będzie, jak wrócą — boję się nawet myśleć. Zaraz idę do matki, ale co jej mogę powiedzieć! Niech pan co radzi — może przyjazd pana choć trochę ulżyłby matce“.

Nazajutrz, 11 lutego, w południe, byłem w Zakopanem. Na dworcu już dowiedziałem się, że przed paru godzinami odnaleziono zwłoki Karłowicza. Zobaczywszy się z matką, która na niego w domu czekała, ruszyłem sankami do Kuźnic. Białość śniegów niepokalana, a mróz w miarę uchylania się słońca coraz większy.

W Kuźnicach w dużej izbie półmrocznej zastałem ludzi skupionych około wanny. Próbowano cucić zmarznięte ciało. Stanąłem u wezgłowia śpiącego człowieka. W miarę jak go nacierano, ciało odzyskiwało miękkość, chwilami zdawało się, że ożywa, że widzę rumieńce na twarzy, że usta rozchyla. Na te daremne próby, które trwały kilka godzin, nalegali szczególnie zacni gospodarze Kuźnic: Władysław Zamoyski i siostra jego matki Anna Potocka. Lekarze: Gaik i Andruszewski nie robili nadziei. Pani Potocka wykonywała sama zabiegi w wielkiem podnieceniu. Im nie udzielała się jej wiara, że życie wrócić musi.

Jednak wobec smutnej rzeczywistości ręce ratownikom opadły.

Pan Marjusz Zaruski opowiadał potem obszernie, w jakich warunkach odbywało się poszukiwanie zaginionego. Pierwszego dnia odnaleźli w schronisku rzeczy Karłowicza i doszli za śladami do wielkiej mogiły śnieżnej, pod którą ślady nart zginęły, a z drugiej strony już się nie ukazały. Posłano po ludzi z łopatami; cały dzień następny (10 go) daremnie kopano. I oto teraz dopiero dokopano się.

P. Zaruski opowiada, jak czekając na ludzi badał sam tę mogiłę. „Księżyc miał się wynurzyć z za szczytu Żółtej Turni, posępne Granaty stały w aureoli świetlnej kurniawy, którą wiatr na ich czołach

Kolumna ratownicza, pracująca przy wydobywaniu zwłok ś. p. Mieczysława Karłowicza. Stoją od lewej do prawej: 1) H. Bednarski; 2) (?); 3) M. Zaruski; 4) Zdyb; 5) St. Byrcyn 6) Jan Pęksa; 7) Kuba Wawrytko; 8) Wojtek Sulej; 9) Klimek Bachleda; 10) Andrzej Marusarz. Obok Marusarza, nieco w tyle widać zwłoki ś. p. Karłowicza. Fotografował p. dyr. Barabasz aparatem ś. p. Karłowicza. Klisza z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego.

podnosił. Na śniegu się kładłem, przykładałem ucho do śniegu, nasłuchiwałem, chodziłem po tej nieszczęsnej mogile, kopałem. Nic, głucho i pusto. Straszliwe, jak śmierć, milczenie! Jedna z najcudowniejszych, jakie widziałem, i najsmutniejszych zarazem mroźnych nocy tatrzańskich iskrzyła się jeszcze ostatniemi brylantami gwiazd na niebie i ziemi; wokół góry w oślepiającym blasku księżyca stały olbrzymie i nieczułe na owe tragedje, które na ziemi się dzieją.“ (Przytaczam z „Taternika“, III str. 2).

Zbierając wtedy wieści o katastrofie, wyobraziłem sobie moment straszny. Karłowicz przecinając zbocze góry, drgnął, gdy uczuł w ciszy ruch: odrazu zrozumiał! Przerażenie, czy też ruch powietrza poniosły go w dół. Nie potrzebował patrzeć: wspięła się za nim lawina i sunie; szybszy od niego wichr śniegu porywa z głowy czapkę. Wszystko trwało parę sekund. Huk i cisza nastąpiły jednocześnie — cisza wieczna!

Taka fala nie wraca.

Była to zasadzka potęg przyrody na człowieka, który wydobyć chciał z tej ciszy tajemnicę odwiecznych pieśni. Cisza z palcem na ustach zesłała zawczasu dużo śniegu lotnego. Nic nie dosięga tak cicho ziemi — chyba światło i cień. Zaczaił się śnieg na chylu góry: usławszy się niewinnie na szkliwie starego śniegu, czekał na muzyka. Z puchu lotnego na skinienie okrucieństwa uczyniła się skała, a jednocześnie słodka cisza detonowała hukiem. Salwa nad białą mogiłą, symbolem milczenia wiekuistego.

Legendą kamienia, który tu stanął z napisem, będzie, że uległ przy rodzie nie taternik, lecz muzyk, który przezwyciężał tajemnicę milczenia i ludziom nieznane światy harmonji wieścił.

Historyk ciągnie dalej: „Z własnych nart nieboszczyka zrobiono prowizoryczne sanki, uwiązawszy do nich poprzeczne dwa kawałki drzewa, w płachtę owinięto ciało i złożono na nartach. Ciało do nart przywiązano. Długą linę ujęli górale i ruszyliśmy do Hali Gąsienicowej. Niezwyle smutny był pochód nasz ku Zakopanemu. Właśnie, niemal w chwili, gdy zwłoki znaleziono, powstała sroga zadymka, która nie opuściła nas już do Kuźnic. Długi sznur górali, brnących w śniegu głębokim — białe ich cuchy, jak skrzydła na wichrze trzepocą — za nimi nizko w śniegu płynie postać w całunie. Na Karczmisku szreń była tak twarda, że musiano rąbać stopaje. Na Upłazie ludzie szli niżej, myśmy na nartach jechali nad nimi, trzymając ciało na linach, aby na dół nie osunęło się.“

Wieczór był wyiskrzony gwiazdami, kiedyśmy ruszyli do Zakopanego. Ciało Karłowicza złożono na wozie ciężarowym. Jechaliśmy wolno — wieźliśmy syna matce, która na niego w kamiennym bezruchu czekała. Nie słyszałem nigdy, ażeby śnieg tak grał pod kołami wozu i kopytami koni. Była to dziwna muzyka pogrzebowa. Śnieg, który człowieka zabił, grał mu teraz całą orkiestrą gęśliczek, a było w tym hołdzie coś z tryumfu przyrody nad sztuką.

Słuchały tej muzyki świegotliwej smreki w lesie, gwiazdy na drogę wyległy, a dusza ludzka drżała od jej okrutnego zimna.

Wędrówki po nowym Zakopanem.

VI. Skocznia na Krokwi i hotel na Kalatówkach *)

Jak niegdyś do Rzymu, tak teraz w Zakopanem wszystkie drogi prowadzą do skoczni. I to nietylko w przenośni.

Państwowy Zarząd Przebudowy Dróg [1]), gmina zakopiańska, Polski Związek Narciarski, Liga Popierania Turystyki, Tatrzańskie T-wo Narciarskie, w myśl starorzymskiej zasady, że concordia parvae res crescunt, sprzysięgli się, aby poczciwe nasze uzdrowisko podtatrzańskie przewrócić do góry nogami, a potem postawić je zdumione, oszołomione i oczarowane obliczem do skoczni.

Zaczęło się to już właściwie w końcu r. 1935 i w początku 1936, kiedy to p. wiceminister Bobkowski, naprzekór wszystkim fanatykom i obrońcom elity w turystyce, przeprowadził kolejkę linową na Kasprowy Wierch wraz z przebudową całego dojazdu do Kuźnic, ale na dobre systematyczne rozkopywanie Zakopanego rozpanoszyło się, — jeżeli nie uwzględniać kanalizacji, — od wczesnej wiosny r. 1937. Na pierwszy ogień wzięto ulicę Zamoyskiego i górną część ul. Chałubińskiego, a skończono już przed samą zimą r. 1939 na ulicach Piłsudskiego, Śmigłego Rydza i stadionie narciarkim pod Krokwią. Do tego wszystkiego naturalnie należy dodać wszystkie autostrady i wszystkie w ogóle dojazdy do Zakopanego, które, jak grzyby po deszczu, wyrosły, ale już w czasie r. 1938, i które w mniej lub więcej bezpośredni sposób skierowywały się do skoczni. Ten właśnie rok stał się przełomowym dla rozwoju Zakopanego, bo w ciągu niego wybudowano również, w tempie nie tylko dla naszych stosunków niezwykłym, kolejkę na Gubałówkę.

Wszystko zaś to, jakby w systemie planetarnym, zaciążyło ku słońcu — skoczni, która już od jesieni r. 1937 zaczęła gotować się do Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich. Odtąd F. I. S. zapanował niepodzielnie nad umysłami nie tylko świata narciarskiego, ale wszystkich autochtonów podtatrza, nie wyłączając nawet niektórych urzędów: mam tu na myśli przebudowę części gmachu poczty. Dzięki temu F. I S.-owi nasze uzdrowisko ze stolicy narciarstwa polskiego na przeciąg kilkunastu dni zostało wyniesione na ośrodek międzynarodowego zimowego sportu.

Aby godnie temu zadaniu sprostać, wypadło samą skocznię gruntownie przebudować, a całe jej otoczenie niemal na nowo wybudować. Ponieważ dotychczasowy dojazd pozostawiał wiele do życzenia, a przewidywany ruch w czasie F. I. S.-u ma zwiększyć się wielokrotnie, pomyślano zawczasu o stworzeniu owych dróg.

Od strony wylotu górnej części ul. Chałubińskiego, rozszerzonej na wzór ul. Zamoyskiego, [2]) powstał cały nowy plac w formie dużego koła z czterema rozchodzącym, się odeń we wszystkie strony świata, jak w Paryżu, drogami: swojego rodzaju Place de l'Etoile zakopiański. Powstał ten plac tak jak podobny drugi u wylotu ul. Piłsudskiego przy Krupówkach, dzięki szczęśliwymu pomysłowi gminnych inżynierów — urbanistów zasklepienia potoku Foluszowego. Zyskało się przez to dużo niewyzyskanej dotąd przestrzeni i stworzyło się zupełnie udaną pod względem estetycznym całość. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że z gminą współdziałał tu państwowy Zarząd przebudowy dróg.

I znowu tu, jak w innych miejscach Zakopanego, co niejednokrotnie już zaznaczano, w ciągu paru miesięcy przeistoczono nie do poznania cały ten zakątek uzdrowiska i w dodatku wybrukowano całą drogę wiodącą stąd ku skoczni (obecną ulicę Śmigłego Rydza) Jednocześnie z tą ulicą gmina wybudowała całkiem nową drogę w przedłużeniu ul. Piłsudskiego.

Wypadło tu wyciąć i wykarczować spory kawał lasu i osuszyć mokradła. W wyniku tego wszystkiego stworzyła się nowa, śliczna, o szerokich chodnikach i rozległej perspektywie arteria komunikacyjna, u której początku około restauracji Karpowicza powstał wspomniany wyżej drugi nowy plac, jeszcze bardziej od tamtego wartościowy, bo położony w samym środku najruchliwszej dzielnicy miasta. I tutaj nie obyło się bez burzenia starych płotów, zajmowania prywatnych gruntów i przenoszenia całych zabudowań.

Wysiłek gminy, jak widzimy, był duży, ale za to może ona słusznie chlubić się, że w wydatnej mierze, obok innych wymienionych czynników, w miarę swych ograniczonych środków i możności, przyczyniła się do modernizacji sportowej miasta, albowiem dwie opisane nowo powstałe ulice umożliwiają jednokierunkowy ruch do skoczni i tego stadionu, który u jej stóp wybudowano.

Co do samej skoczni, to najpierw wykopano rozbieg i przebudowano cały jej profil w celu uzyskania większej długości skoku (do 80 mtr.), a następnie zniwelowano wybieg i otoczono go trybunami, wieżami i innymi urządzeniami dodatkowymi, przeznaczonymi do pomieszczenia bufetów i własnej centrali pocztowej.

Poza wszystkimi innymi względami tak rozbudowana skocznia z inwestycjami stadionu, harmonijnie, amfiteatralnie naokoło niej rozłożonymi dała malowniczy, ubielony śniegiem, świecący amarantem wieź obraz, rzucony na ciemno-zielone tło Krokwi.

Jak można wnosić z opinii znawców, to skocznia nasza tak pod względem warunków naturalnych terenu, na jakim wyrosła, jak profilu jest jedną z najbardziej udanych w Europie.

Należało tylko, w myśl najnowszych wymagań i doświadczeń sportowych, zdobytych w czasie ostatniej olimpiady, w Garmisch Partenkirchen uzupełnić ją stadionem, co właśnie uczyniono. Ta ostatnia inwestycja w poziomej części zeskoku będzie równocześnie służyła za miejsce startu i mętę dla wszystkich biegów kombinacji t. zw. klasycznej, t. j. płaskich.

Dla mistrzostw zaś zjazdowych w tak zwanej kombinacji alpejskiej będą służyły Kasprowy Wierch i okolice tegoż. Inwestycje w tym ostatnim rejonie w połączeniu z saniowym wyciągiem z Hali Gąsienicowej na wymieniony szczyt stanowią cały zespół urządzeń, przeznaczonych dla sportu narciarskiego.

Na teren slalomu wybrano Suchy Żleb na Kalatówkach, a za ośrodek organizacyjny tegoż nowy hotel turystyczny, jaki tam powstał staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarskiego (proszę nie utożsamiać z Towarzystwem Tatrzańskim). Gdy wędrowiec kroczący z Kuźnic nową wspaniałą drogą z poza ostatniego jej zakrętu ujrzy imponujący rozmiarami gmach tej nowej inwestycji, poczuje się odrazu jakby przeniesiony w głąb Alp szwajcarskich, czy tyrolskich. Gdyby nie szałasy juhasów w dole, toby wrażenie obczyzny było kompletne. Architektura budynku w niczym nie przypomina naszego rodzimego stylu góralskiego, ale urządzenie jego, obliczone ponoć na 120 łóżek, to ostatnie słowo komfortu. Centralne ogrzewanie, łazienki, restauracja, pokoje do brydża, dancingi czynią z niego, jeżeli jeszcze uwzględnimy, że leży on na poziomie 1217 metrów nad p. m., objekt turystyczny, dotychczas w polskich górach jedyny.

Mimo wszystkie te zalety, mniej ra-

Przedostatnie zdjęcie ś. p. M. Karłowicza w drodze na Halę Gąsienicową: Widok na Giewont.

Fotografia jest własnością p. dyr St. Barabasza. Klisza z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego.

*) Vide nr „Zakopanego" z 1 i 15 stycznia oraz 1 lutego 1939.

[1]) Przydługa urzędowa nazwa brzmi: „Państwowy Fundusz Drogowy. Państwowe Kierownictwo Przebudowy drogi państwowej nr 13"...

[2]) P. nr 2 „Zakopanego" z r. 1939.

duje w tym hotelu to, co w nim jest, a więcej razi to, czego w nim brak.

Przed wielu, wielu laty, jeszcze przed potopem... wojny światowej, bo w r. 1912, podpisany wraz ze ś. p. Winnickim dostał dotkliwe, ale słuszne, bo na nie zasłużył, cięgi od delegatów ówczesnej naszej młodzieży za to, że powodując się względami oszczędnościowymi odważył się pokryć jeden z gmachów owoczesnego sanatorium Bratniej Pomocy na Gubałówce dachem, podobnym do tego, jaki „zdobi“ opisany hotel na Kalatówkach. Niejeden z tych dawnych młodzieńców, — jakoże przeważna ich część byli to słuchacze lwowskiej Politechniki, — napewno bierze teraz udział w odbudowie i rozbudowie naszej Ojczyzny.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ci budowniczowie współcześni, zapatrzeni we wzory z zachodu, nie chcą uwzględnić także dodatnich wzorów, jakich nie skąpi rodzima sztuka ludowa i kultura. Gdy chodzi o zdobycze techniczne, to można i należy je brać z tych źródeł, gdzie powstały, jak w omawianym wypadku od bogatego w doświadczenie hotelarstwa Helwetów, ale potępienia godnym jest zapoznawanie dorobku własnego i stylu, który też stworzono nie dowolnie, ale na podstawie wiekowych spostrzeżeń i przystosowań do warunków przyrodzonych i otoczenia. Zresztą względy gospodarcze, które tu zdaje się roztrzygały, też na stosowaniu w Polsce polskich wzorów architektury tylko zyskają, boć cudzoziemcy napewno będą radzi szukać w Polsce czegoś dla niej swoistego, nie zaś wyrobów, naśladowanych z cudzych wzorów, które w dodatku już zdążyły się zbanalizować.

Ile mi wiadomo, Koło Architektów w Zakopanem i Oddział Polskiego Stowarzyszenia Architektów w Krakowie w sprawie omawianego hotelu wypowiedziały się również przeciwko bezkrytycznemu stosowaniu w budownictwie wzorów obcych z pokrzywdzeniem swojskich, własnych. Mimo tak zasadniczego z punktu widzenia polskiej kultury niewybaczalny braku, omawiany hotel w dziedzinie rozwoju sportu i turystyki niewątpliwie obok kolejki na Kasprowy i Gubałówkę stanowi nowy etap i odegra wybiną rolę.

Drogę nową na Kalatówki przeprowadziła gmina z wielkim nakładem kosztu i pracy i w niezwykle szybkim tempie. Wypadło robić wykopy w górskim terenie, wyrębywać i karczować las, zakładać bruk na gliniastym podłożu. Setki robotników, sprowadzonych aż z Polesia wraz z końmi i wozami z charakterystycznymi kabłąkami w uprzęży, równały grunt, rozbijały skały i rozwoziły kamienie do bruku na całej przestrzeni od Kuźnic do nowobudującego się, wyrastającego w oczach hotelu. W ciągu jesieni r. 1938 dokonano wszystkich tych robót tak, że dnia 20 grudnia oddano drogę i hotel do użytku publicznego.

Zaznaczyć tedy należy, że i tu gmina, wbrew temu, co pisano w prasie, w walnej mierze przyczyniła się do powstania nowego Zakopanego.

W następnym numerze staniemy u kresu naszych wędrówek.

Dr Antoni Kuczewski.

Watykan o Słowacji.

Katolicka Agencja Prasowa, donosi, że dziennik papieski „Osservatore Romano“ (z 5 b. m.), poruszając we wstępnym artykule sprawę reorganizacji Czecho-Słowacji, przypomina, że nowa Słowacja ma uzyskać obecnie wszystkie prawa, jakie jej przyznaje konstytucja. Przedstawiciele Słowacji wezmą udział we wszystkich dziedzinach życia państwowego. M. in. placówki dyplomatyczne w Warszawie, Berlinie i Budapeszcie zostaną obsadzone przez Słowaków.

„Nowa Słowacja wstępuje na pokojową drogę, wielokrotnie zalecaną przez Polskę, drogę, która przy dobrej woli może uczynić z Karpat czynnik nie podziału, a łączności Dla Słowaków stosunek do dwóch sąsiednich państw katolickich — Polski i Węgier jest kapitalnej wagi. Węgry — to sąsiad na całej południowej granicy. Zresztą nikt nie zaprzeczy, iż więcej jest dziś Słowaków na Węgrzech, niż pozostało Węgrów w Słowacji.

„Przeciwnie jest jednak na słowackiej północnej z Polską granicy. Tu nie Słowacy są mniejszością w drugim państwie, lecz odwrotnie, w Słowacji pozostała jeszcze pewna mniejszość polska, która liczy obecnie 65 000 dusz Należy się spodziewać, że większość Słowaków nie pójdzie na lep nienawiści, podsycanej przez pewne żywioły przeciwko Polsce. Przecież spór polsko-słowacki nie ma żadnego sensu, a może być wykorzystany tylko przez wrogów tych katolickich narodów.“

W dalszym ciągu swego komunikatu K.A.P. powtarza za „Nouvelle Revue de Hongrie“ trafną uwagę, że katolickie duchowieństwo stanowi po dziś dzień kręgosłup autonomizmu słowackiego.

Poważny głos organu watykańskiego, chociaż podaje niedokładną liczbę mniejszości naszej za Tatrami (jest tam bowiem conajmniej sto tysięcy Polaków), przyczynić się może do rychlejszego otrzeźwienia części księży i polityków słowackich, — do nawrotu ze złej drogi, na którą pchnąć naiwnych usiłuje — powiedzmy to bez dyplomacji, po prostu, jak przystoi sąsiadom — rząd berliński, przeciwny zjednoczeniu Słowian do obrony przed naporem germanizmu.

Czy byłeś już w barze „EMPIRE“?

Bufet znakomicie zaopatrzony. Orkiestra rosyjska. — Krupówki 76. Tel. 13-88.

Międzynarodowe KASYNO GRY -- Sopoty -- Ruleta -- Bakarat

Otwarte cały rok!

Wolny wywóz wygranych!

F. I. S.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Zakopanem, na stadionie pod skocznią na Krokwi, otwarcie 11-tych z kolei dorocznych międzynarodowych zawodów F. I S., będących 3-mi mistrzostwami świata w narciarstwie.

Na boisku stadionu ustawiły się: po prawej stronie kompania honorowa Strzelców Podhalańskich z orkiestrą, po lewej — kompania góralskiego przysposobienia wojskowego z orkiestrą. Przed lożą honorową P. Prezydenta R. P. stanęli zawodnicy ze sztandarami swych państw.

Na kilka minut przed godz. 12 na stadion przyjechał prezes P. Z. N., poczem kolejno przybywać poczęli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz władz cywilnych i wojskowych. W loży honorowej zasiedli przedstawiciele dyplomacji i związków sportowych, z prezesem Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, majorem Oestgardem na na czele, oraz przedstawiciele wojska i władz miejscowych.

O godz. 12-ej przybył P. Prezydent R. P., bawiący obecnie w odnowionym zameczku myśliwskim w Jaworzynie Spiskiej.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes P. Z. N., wiceminister Bobkowski, który przypomniał, że Polska po raz drugi w ostatnim dziesięcioleciu organizuje zawody F. I. S. i że w bieżącym roku zbiegają się one z jubileuszem 20-lecia istnienia Polskiego Związku Narciarskiego. Na zakończenie mówca pozdrowił gości zagranicznych i zawodników krajowych.

Z kolei zabrał głos prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, major Oestgard, który przemówił w pięciu językach, dziękując grzecznie za dobrą organizację zawodów przez P. Z. N. i wzywając wszystkich zawodników do jak najbardziej rycerskiej walki o pierwszeństwo w narciarstwie światowym.

Po tych przemówieniach rozległo się 7 strzałów armatnich, poczem P. Prezydent R. P. ogłosił otwarcie zawodów. Na maszt wciągnięto flagę Międzynarodowej Federacji Narciarskiej oraz chorągiew Polskiego Związku Narciarskiego.

Nastąpiła defilada zawodników, którą otworzyła kompania honorowa góralskiego przysposobienia wojskowego, za którą przeszły wszyskie drużyny zawodników.

Każdą drużynę poprzedzał góral, niosący tablicę z nazwą państwa, za nim zaś szedł zawodnik, niosący sztandar swego kraju.

Defilowali po kolei narciarze i narciarki z następujących państw (według alfabetu nazw francuskich): Niemcy, Kanada, Finlandia, Francja, Anglia, Węgry, Włochy, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławia i wreszcie, jako gospodarze zawodów, drużyna polska.

Sztandar polski niósł p. St. Marusarz.

Tak oto odbyło się otwarcie trzecich narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem.

O przebiegu i wyniku ich damy odrazu całe sprawozdanie w numerze następnym.

„Polski Fis". Niebawem ukaże się satyra wierszowana p. t: „Polski Fis" pióra Jadwigi Roguskiej Cybulskiej. Ujmuje ona wesoło niepowodzenia „Fisu" w związku z niespodziankami pogody, oraz opisuje dzielność i zaparcie siebie narciarzy — zawodników.

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ.

Piękno Tatr, wyczute duszą Bułgara.

Każdy posiada „swoje oczy", jak powiedział John Ruskin, dodając, że: „widzi nimi, różny świat piękna"... A my dodamy i... „różnie"...

Otóż tak się ma sprawa i z Christo Kutewem, artystą malarzem Bułgarem, osiadłym w Polsce, w Krakowie... Zjechał przed laty, na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, kiedy Matejko, Łuszczkiewicz, później Stanisławski, Malczewski i t. d. uczyli i z ich szkoły — wychodzili wielcy artyści! Kutew zasmakował sobie w Polsce. Poczuł, że kultura nasza, nawet w latach niewoli, ogromna, niezależna, sięgająca w głąb duszy, nietylko polskiej, ale słowiańskiej! Osiadł na stałe w Polskim Rzymie, czy Polskiej Florencji! Malował portrety, a zdobyte medale srebrne, liczne wystawy w krakowskim „Pałacu Sztuki" — dały go poznać — jako portrecistę i malarza scen rodzajowych.

Kutew pochodzi, z Bałkanu.. Coś jak dziksze nasze Tatry, jeno i bardziej „awanturnicze" w legendach, czy wyglądzie samym. Kiedy zobaczył najpierw Podhale w Nowym, Starym Sączu, później ale — Zakopane, ukochał ten świat — oczyma bułgarskiego górala, aby wziąć pędzel i... w ciągu lat ośmiu, na miejscu, namalować: „Cykl tatrzański" około stu (100) obrazów. Wyszedł ze szkoły — nie weryzmu, ale realizmu t. j. że malować, trzeba naturę transponować — poprzez oczy duszy, ale i ciała, wiernie, aby jej wartości — nie umniejszyć, wielkości zaś — przydać barw, słońca, czy tych kolorów, jakimi Tatry — patrzą w oczy malarza, zniewalając go do.. pracy, nie połowicznej, lecz w pełni — artystycznej.

Tak tedy namalował ten świat — najpiękniejszy w Polsce! Możemy być dumni, iż Kutew, pierwszy pokusił się o Tatry — w ich, pełnej, całokształtu — wartości. Wszystkie pory roku, wszelkie piękna Tatr nuanse, przemawiają z wielkich płócien Kutewa... Winny się były znaleźć na wystawie, jaką zorganizowało Zakopane, dla oczu świata, aby... cudzoziemcy zobaczyli, że nietylko swoi, ale bratnie dusze Słowian, wyczuwają majestat piękna Tatr, że nie inaczej, lecz „con amore", oddają go w obrazach. Sądzimy, że zarząd wystawy zaprosi jeszcze Bułgara, jego zaś — późniejsza wystawa w Sofii, dokąd obrazy „powędrują", w stoliby Bułgarii, odsłoni i wyłoni Tatry, aby Słowianie południa poznali je i ukochali... Wszelkimi informacjami o Kutewie — służymy najchętniej...

Kraków, ul. Śląska, 4, m. 10.

Pokaz filmu z zawodów narciarskich w Chamonix (1937) i Engelberg (1928): Zarząd Stow. Polsko - Francuskiego zaprasza na ten pokaz do kina „Sokół", na dzień 17 lutego o g. 12-tej w poł. Wstęp bezpłatny za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w sklepie p. Schabenbecka (Krupówki).

KRONIKA

Uroczysty koncert w trzydziestą rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza odbył się dnia 9 b. m. w sali zakopiańskiego „Sokoła" staraniem Polskiego Radia i P. Z. N.

Do Komitetu honorowego pod przewodnictwem p. ministra Wojciecha Świętosławskiego należeli m. i. Zakopianie p. p. Stanisław Barabasz, Henryk Bednarski, Teofil Janikowski, Zdzisław Ritterschild i Stanisław Zdyb.

Interesujące słowo wstępne wypowiedział prof. Zdzisław Jachimecki z Krakowa (wydrukowane w całości w jednym z dzienników krakowskich).

W programie koncertu, złożonego z utworów Karłowicza, były po kolei: „Rapsodia Litewska", koncert skrzypcowy a-dur, druga część „Odwiecznych pieśni", pięć pieśni i „Epizod na maskaradzie."

Wykonanie tych utworów tak przez orkiestrę P. R. pod batutą p. Grzegorza Fitelberga, jak i przez znakomite solistki: p. Ewę Bandrowską-Turską (śpiew) oraz p. Eugenię Umińską (skrzypce) — było bardzo staranne, częścią doskonałe.

Raziła jednak za głośna, zbyt zawiła instrumentacja orkiestrowego akompaniamentu pieśni, pisanych dla głosu z towarzyszeniem fortepianu — i niestosowne na takim koncercie ku uczczeniu kompozytora owacje dla wykonawców, którzy przyjechali do Zakopanego nie po oklaski, lecz z kulturalnym upominkiem i hojnym darem dla naszego pod względem muzycznym pustkowia.

Poznański koncert muzyki góralskiej. W grudniu u. r. odbył się w Poznaniu w cyklu miejskich koncertów chóralnych koncert muzyki góralskiej. Niestrudzony w pomysłowości tamtejszy Oddział Pol. Tow Tatrzańskiego wraz z chórem męskim „Echo" zorganizował ten występ pod artystycznym kierownictwem Władysława Rączkiewicza. Solistką była Emma Szabrańska, akompaniował Bolesław Młodziejowski, ponadto utwory fortepianowe Karola Szymanowskiego wykonał Zygmunt Lisicki. Z chóralnych i solowych utworów program obejmował kompozycje Czesława Marka, Bolesława Wallek-Walewskiego, Wacława Lachmana, Feliksa Nowowiejskiego i „Suitę spisko-orawską" Tadeusza Kasserna. Wykonano również utwory, nagrodzone i wyróżnione na konkursie zorganizowanym w u. r. przez poznański Oddział P. T. T., a to ks. Hieronima Feichta, Gniota, Rączki i Walewskiego.

Przyp. Redakcji: (O tatrzańskiej działalności Poznania umieścimy osobny artykuł) jako skromny wyraz wdzięczności za propagandę kulturalnych wartości Podhala.

Obniżenie składki członkowskiej w P. T. T. (T. P. B.) Zarząd Główny P. T. T. postanowił obniżyć na rok 1939 wysokość pełnej składki członkowskiej o 2 zł, wprowadzając jednak obowiązkową opłatę na rocznik „Wierchy", tak, że efektywna obniżka wynosi 1 50 zł. W niektórych Oddziałach P. T. T. na mocy uchwał Walnych Zgromadzeń, obowiązują różne dodatkowe opłaty na inwestycje, przedsiębrane przez te oddziały w górach. Tymbardziej więc, obniżka

opłat, uchwalona przez Zarząd Główny powitana została przychylnie. Bez tych drobnych opłat dodatkowych, członek P. T. T. przy prolongacie legitymacji płaci obecnie 9.50 zł, a żony członków i akademicy, płacą tylko 4.50 zł.

Stanisław Marusarz otrzymał państwową nagrodę sportową za rok 1938. Komisja nadawcza uzasadniła swoją uchwałę w ten sposób: 1) Stanisław Marusarz zdobył na narciarskich mistrzostwach świata 1938 r. w Lahti tytuł wicemistrza świata w konkursie skoków, czym przyczynił się w wysokim stopniu do propagandy sportu polskiego. 2) W czasie tygodnia sportów zimowych w Garmisch - Partenkirchen, wygrał konkurs skoków przy bardzo silnej konkurencji międzynarodowej. 3) Stanisław Marusarz zdobywa od szeregu lat tytuł mistrza Polski. 4) Do chlubnych wyników, osiągniętych w ciągu wielu lat, doszedł uporczywą pracą, wykazując się ponadto wybitnymi zaletami moralnymi.

Wybory samorządowe. W Nowym Targu odbędą się dnia 19 b. m. wybory do Rady miejskiej.

Zgłoszono trzy listy kandydatów: miejską listę gospodarczą (Ozon), ludowo-narodową (Stronnictwa Ludowego i Narodowego) i żydowską.

W Zakopanem mają odbyć się wybory samorządowe w kwietniu r. b. Rozeszły się pogłoski o zabiegach celem zgłoszenia jednej listy kandydatów polskich.

Obawiamy się, że plan ten zbożny i pożądany nie ziści się wobec małej ilości (24) radnych i zbyt licznych kandydatur na „ojców miasta".

Ze Stowarzyszenia Polsko - Francuskiego. *Wieczory dyskusyjne.* Zarząd przypomina, że w tym roku wprowadzono wieczory dyskusyjne. Mają one na celu umożliwienie członkom wypowiadania się na temat bieżących wypadków w życiu obu narodów i wyrobienia sobie w ten sposób jasnego zdania o stosunkach polsko-francuskich. Wieczory dyskusyjne odbywać się będą w każdy drugi i czwarty czwartek miesiąca. Najbliższy wieczór odbędzie się więc we czwartek, dn. 23 b. m. o godz. 6—7 wieczorem, w lokalu stowarzyszenia.

Bibioteka okrężna. Zarząd przypomina, że walizka odejdzie dnia 27 b. m. i że do tego czasu należy zwrócić książki, pożyczone z tej biblioteki.

Tydzień propagandy trzeźwości. Stowarzyszenia abstynenckie organizują corocznie w pierwszej połowie lutego w całej Polsce Tydzień Abstynencki. Ma on zwrócić uwagę całego społeczeństwa na tę plagę, jaką jest dla nas pijaństwo.

Aczkolwiek w Zakopanem nie ma obecnie żadnej organizacji abstynenckiej, to jednak tydzień ten nie przeminął zupełnie bez echa: p. prof. Seelieb wygłosił pogadanki odpowiednie w Gimnazjum Kupieckim, w Liceum Hotelarskim i w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej męskiej i żeńskiej.

Przypominamy przy tej sposobności, że dawniej istniał dość poważny ruch abstynencki wśród młodzieży szkolnej. Kółka abstynenckie istniały przy Gimnazjum Państwowym, przy Szkole Przemysłu Drzewnego. W tej ostatniej prawie wszyscy uczniowie należeli do kółka absynenckiego. Wtedy to sprowadzono do Zakopanego Wystawę Absynencką z Poznania, innym razem wyświetlano specjalny film abstynencki. Uwagi godny był fakt, że przez młodzież idea abstynencji zaczęła zjednywać sobie zwolenników wśród ludności góralskiej, czego dowodem było założenie kółka abstyneckiego w Kościelisku.

Różne przyczyny złożyły się na zamarcie tego ruchu, ale mamy nadzieję, że on sie odrodzi.

Ostatnie zdjęcie ś. p. M. Karłowicza na Karczmisku.
Fotografia jest własnością p. dyr St. Barabasza. Klisza z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego.

Wystawa „Góry Polskie".

Dnia 10 b. r. została otwarta wystawa, zorganizowana przez miejscowy Związek Plastyków p. t. „Góry Polskie", pod protektoratem Komitetu Organizacyjnego F. I. S. Dobrze sie stało, że Komitet F. I. S.-u przyjął patronat nad tego rodzaju wystąpieniem. Wskazywało by to na poprawę stosunków w dziedzinie sztuki. Dziś, w okresie rekordów sportowych, dobrze jest przypomnieć, że istnieją jeszcze inne wartości i sprawy, niż wychowanie fizyczne i prawo mocniejszego.

Narciarz czy turysta szedł dawniej w góry po górne przeżycia (Karłowicz), a więc współtowarzyszył artyście. W ostatnich czasach drogi te prawie się rozeszły. Turysta podążał na szczyt, aby go „zdobyć", nie obchodziła go wiele przyroda, (chyba jako problem i trudność taternika), to samo narciarz, dla którego najważniejszym zagadnieniem stały się „tereny zjazdowe".

Włączenie wystawy „Góry Polskie" niejako do programu F. I. S. wskazuje na pewne zrozumienie i uznanie wartości sztuki, która według powiedzenia Norwida powinna być: „najwyższą z modlitw anioła, a najniższą z robót apostoła."

Wracając do wystawy, która przedstawia się nadzwyczaj okazale i bogato (szczegółowe omówienie nastąpi później), trzeba zaznaczyć, co było do przewidzenia zresztą, że Zakopianie dominują nie pod względem liczby (jest ich kilkunastu na 36 zamiejscowych), lecz jakości. „Nie ma proroków w ojczyźnie", można zastosować, jeżeli idzie o Zakopane, bo jak się można przekonać tak na obecnej wystawie jak i poprzednich ilość zwiedzających wystawy mieszkańców Zakopanego jest śmiesznie mała. Czyżby miejscowych nie obchodziło nic więcej, tylko kino i zbieranie t. zw. „dutków" od przyjezdnych?

Ja Ry.

STARE DRZEWA ZAKOPANEGO. *)

Tekst i zdjęcia p. prof. dr M. Tołwińskiej.

III.

Dramatyczniej przedstawiają się tegoroczne dzieje lipy z Równi Krupowej. Nie ustępowała ona może wiekiem Walczakowemu jesionowi. Gaździna Czerniakowa — na Jana Czerniaka Pająka gazdostwie lipa ta stoi — ponad dwieście jej roków daje:

„Kiek małem dzieckiem byłam, bawiłam się pod tą lipą, a już sześćdziesiąt i pięć roków, jakek tu ku niej na to gazdostwo przyszła." — A oto piękną lipę zeszłego lata burza rozdarła, z czterech pni dwa jeno pozostały, a i z nich grubszemu wiater tego roku dał radę. I tak sobie ta strażniczka Równi Krupowej odejdzie, zanim deptaną ścieżkę, co mimo niej w opłotkach biegła, urbanistyczne zakusy w jakąś magistralę zakopiańską przeistoczą. (C. d. n.)

(*) P. nr 3 „Zakopanego" z 1 lutego 1939.

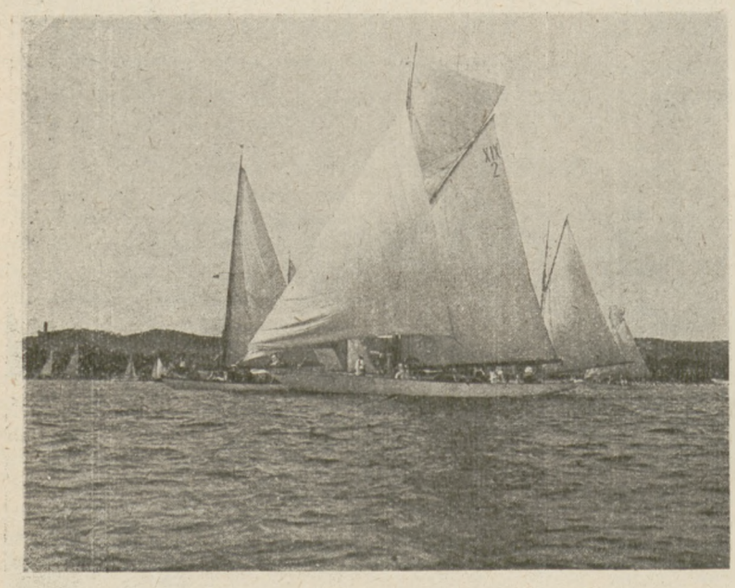

ZOPPOT

W tym światowej sławy kąpielisku morza Bałtyckiego, w idealnym rewirze żaglowym zatoki gdańskiej, odbywają się corocznie żaglowe regaty, w których zawsze biorą też udział polskie jachty.

Tegoroczny międzynarodowy tydzień żeglarski odbywa się w czasie od 12—16 lipca.

W Międzynarodowym Kasynie, które, jak wiadomo, jest otwarte przez cały rok, można grać w ruletę i w baccara. Ewentualne wygrane wolno wywozić.

Do wędlin na wycieczki

NAJLEPSZA MUSZTARDA

Gablenz i Syn Sp. z o. o.

KRAKÓW

Król Jadwigi, 33 tel. 120-80

ST. WILCZYŃSKI

MISTRZ KRAWIECKI

ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI

(vis a vis L. P. T.)

Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków materiałów, samodziałów i kamgarnów najlepszej chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser i Syn — znanej od 120 lat.

PRACOWNIA SZKLARSKA

Slifiernia szkła i luster — oprawa obrazów

ANDRZEJ SAMARDAK

ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

FOTO-SCHABENBECK

Skład aparatów i przyborów fotograficznych. Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.

KRUPÓWKI 57. TELEFON 1436.

NAJSTARSZA WYTWÓRNIA NART i SMARÓW NARCIASKICH

BRACIA SCHIELE

Telefon 13-47. ZAKOPANE — Kasprusie 46. Telefon 13-47.

Poleca w sklepie fabrycznym wszelki sprzęt narciarski. — Wypożyczalnia nart.

Ogłoszenia drobne

DWA POKOJE na I. piętrze, Plac Niedległości, z balkonem — woda bieżąca zimna i ciepła, z centralnem ogrzewaniem od 15 marca do wynajęcia. Wiadomość w drukarni „Polonia".

LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO, konwersacja — korepetycje, rutynowana nauczycielka. Wiadomość: Kasprusie. Atma, K. Brudzińska, I. piętro

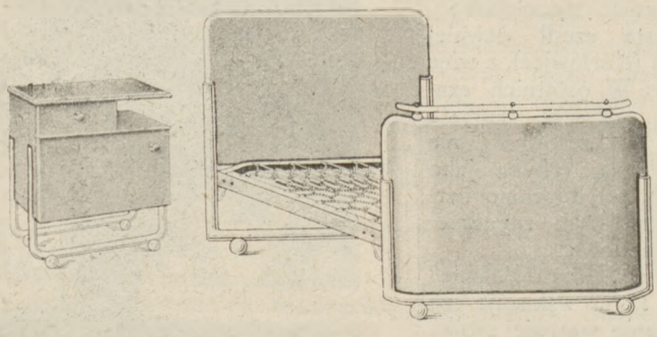

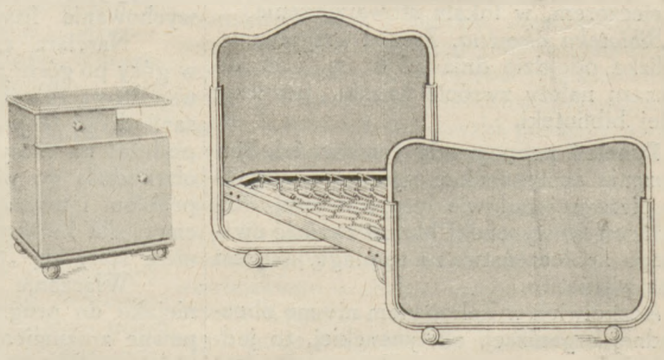

„MATRA" W. A. M. Przydrydzy i Ska
Fabryka — Poznań — Dąbrowskiego 142.

Łóżka metalowe dla hoteli — pensjonatów, schronisk — burs — sierocińców — szpitali

Prospekty na żądanie.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia", pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.